WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 87. Bochum, czwartek, 25 lipca 1895. Rok 5.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Na sierpień i wrzesień

zapisywać można

„Wiarusa Polskiego“

na każdej poczcie i u listowych wiejskich. Prenumerata za te dwa miesiące wynosi

tylko 1 markę

a z odnoszeniem do domu 20 fenygów więcej.

Do zapisywania najlepiej użyć załączonego formularza.

Szan. naszych czytelników prosimy, by nam jak najwięcej pozyskali nowych abonentów na sierpień i wrzesień.

Polacy na obczyźnie.

Wszędzie to samo.

Bruch. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowna Redakcyo! Muszę donieść Redakcyi o stosunkach w Bruchu. Jest tu u nas wielkie zobojętnienie pomiędzy Polakami w Bruchu. Mamy wprawdzie polskie towarzystwo, lecz pomimo tak wielkiej liczby Polaków, których się tu znajduje najmniej tysiąc, tak mało należy do tow. mimo tylu nawoływań i zabiegów. Kwiat młodzieży polskiej żeni się z Niemkami, a po części z luterkami, jakby nie było poddostatkiem polskich dziewic do wyboru, toć śpiewamy przecież: „w świecie jedyna polska dziewczyna“. Bracie rodaku, ty nią pogardzasz? Czy już tak daleko upadłeś, że tylko co obce uważasz za dobre? Są tacy nierozumni, którzy wyżej cenią obce nam wiarą i narodowością nad nasze polskie dziewice. Rodacy wspomnijmy na to, że tylko Polka dla Polaka jest stworzona. Kto Niemkę za żonę bierze, przestaje tem samem być Polakiem. Wypada mi jeszcze nadmienić, że w przeciągu krótkiego czasu 6 Polaków zawarło u nas mięszane małżeństwo już to pod względem narodowym już też religijnym. A. J.

Oziębłość się szerzy.

Z pewnej miejscowości w okolicy Bochum, gdzie znaczna mieszka liczba Polaków piszą nam:

„Zmuszony jestem donieść Szanownej Redakcyi „Wiarusa Polskiego“ jaka to oziębłość pomiędzy tutejszymi Rodakami i tak samo Rodaczkami panuje. Towarzystwo nasze zakupiło Mszę św. na dzień 13 lipca na intencyę J. E. ks. Kardynała Ledóchowskiego. Na zebraniu przewodniczący zachęcał Rodaków, ażeby o ile możności jak najliczniej do kościoła na Mszę św. się zgromadzili, a szczególnie niewiasty. Ale czy Rodacy usłuchali dobrej rady? Ale gdzież tam. Kościół świecił pustkami, zaledwie kilkunastu ludzi było na Mszy św., a reszcie Rodaków i Rodaczek nie przyszło ani na myśl, ażeby pójść do kościoła na Mszę św. Ubolewać trzeba kochani Bracia, nad taką oziębłością, że już ani o kościele pamiętać nie chcecie, i pół godziny czasu poświęcić nie możecie, lecz gdy czasem przy kieliszku lub kartach całą noc przepędzicie, to ciężko nie przychodzi. Ty tam Rodaku przepędzasz całą noc w wesołem towarzystwie, a żona w domu płacze i narzeka na los swój nieszczęsny. Może niejeden powie, co mi tam po kościele, kiedym zdrów na ciele. Kochani Bracia, tak być nie powinno, ponieważ człowiek każdej godziny na śmierć przygotowany być powinien, a pamiętać należy, że po śmierci za późno za grzechy żałować. Tu na obczyźnie, gdzie nie mamy dostatecznej opieki duchownej, powinniśmy tem więcej pamiętać o śmierci, bo iluż to schodzi z tego świata bez poprzedniego pojednania się z Panem Bogiem? Dla tego też myśleć zawsze powinniśmy o Panu Bogu i do kościoła na Mszę św. uczęszczać, a nie po knajpach w niedzielę podczas wielkiego nabożeństwa się włóczyć, kąty wycierać, i te ciężko zapracowane grosze tak marnie trwonić! Tak samo na zebranie mała garstka Rodaków zgromadziła się. Czy to nie smutno, że taka oziębłość tak pod względem religijnym, jako i narodowym u nas panuje? Szczególnie młodzież powinna się była zgromadzić jak najliczniej. Ale teraźniejsza młodzież patrzy tylko, gdzie niemieckie bale się odbywają. Nie myślę tu jednak wszystkim młodzieńcom czynić zarzutu, ponieważ i pomiędzy młodzieżą są Polacy twardzi, którzy kochają swą narodowość i za żadne skarby tego świata by jej nie zaprzedali. Teraz muszę jeszcze wspomnieć o oziębłości tutejszych polskich niewiast. Gdy mają pójść do kościoła, to mają wymówki, że mają małe dzieci, lub podobnie, lecz gdy przyjdzie iść na muzykę, to one już wiedzą, gdzie dzieci zostawić i wymówki nie mają, że nie ma czasu. Na ostatku Szanowni Rodacy napominam was: zacznijcie inne życie prowadzić i nie róbcie hańby narodowi polskiemu.

Kto nie chce słuchać, musi cierpieć.

Castrop. W niedzielę dnia 14-go bm. obchodziliśmy złoty jubileusz Jego Eminencyi ks. Kardynała Ledóchowskiego. Zebranie zagaił przewodniczący towarzystwa naszego, a potem zaśpiewaliśmy wspólnie hymn narodowy, Następnie przeczytał przewodniczący adres Polaków na obczyźnie wysłany do Rzymu oraz Ewangielię św., a sekretarz tow. miał odczyt o życiu Prymasa Polski a więźnia ostrowskiego. Prezes zachęcał potem rodziców, by wychowywali dzieci swe na prawych Polaków i katolików. Powinniśmy naśladować J. E. księdza Ledóchowskiego, który także większą część życia spędził na obczyźnie, a mimo to pozostał dobrym Polakiem. Niejeden ciemny Polak wstydzi się swej narodowości. Rodaku, patrz na ks. Kardynała, wszak On po Papieżu najwyższym jest dostojnikiem Kościoła św. a przytem jest Polakiem gorliwym i nie zapiera się swej narodowości. Co to też są za ludzie, którzy się wstydzą, że się Polakami urodzili? Są to zwykle tacy, w których głowie ciemno i pusto, którzy polskiej książki i gazety do ręki nie biorą, którzy nauczywszy się kilku niemieckich wyrazów, powiadają, że po niemiecku tak dobrze potrafią jak po polsku, albo zgoła, że po polsku już zapomnieli. Gdy się słyszy niemiecką mowę takich zaprzańców, to boki ze śmiechu zrywać by sobie można, gdyż rzadko które słowo wymawiają jak się należy, ale trzeba pamiętać, że nasze przysłowie powiada: „Nie potrzeba głupich siać, bo się sami rodzą“.

Następnie deklamowała 10-letnia Franciszka Walkowiak: „Jakto pięknie polskiem dzieckiem być“, a wreszcie toż samo dziewczę wraz z 6-letnim bratem i 4 letnią siostrą zaśpiewali: „Leż tu Wando, leż, naszych granic strzeż, bo to ziemia obiecana, od Boga Polakom dana“. Tak deklamacya, jako i śpiew owych dzieci sprawiły, na zebranych widoczne wrażenie. Po przemówieniu zastępcy prezesa pana Maćkowiaka załatwiono bieżące sprawy towarzystwa.

Nadmienić wypada, że zebrania mogłyby być liczniejsze, ale temu winna strzelnica w Obercastrop. Niektórzy wyprawili sobie też muzykę w niedzielę, a w poniedziałek nie poszli do pracy, we wtorek zaś odegnał ich urzędnik mówiąc: „Wczoraj świętowaliście dla siebie, a dziś możecie dla mnie“. Smutno, że nawet ojcowie rodzin taki lichy młodzieży dają przykład.

Muszę też donieść, że tutejsi polscy rodzice mało dbają o wychowanie swych dzieci na Polaków. Co to będzie, jak to młode pokolenie dorośnie? Niemcy będą z tej młodzieży polskiej, najzaciętsi nieprzyjaciele polskości! Ponieważ zaś wychowanie ich jest pod każdym względem kiepskie, przeto wstyd oni tylko robić będą uczciwym Polakom, bo choć nie będą się umieli po polsku rozmówić, to już nazwisko ich zdradzi, że w ich żyłach krew polska płynie.

Rodzice polscy, pamiętajcie, że dzieci wasze pomszczą się na was za to, żeście zatracili im język ojczysty, pamiętajcie, że takie zniemczone dzieci bardzo łatwo podniosą na was rękę, ale nie byłoby czego żałować, bo kto nie chce słuchać, musi cierpieć.

Blumenthal. Półroczne walne zebranie Towarzystwa polsko-katolickiego św. Józefa odbyło się 7 lipca rb. Otworzył je prezes p. Fr. Lamperski. Posiedzeń odbyło się w ostatniem półroczu 11. Na posiedzeniach obradowano o sprawach towarzyskich, śpiewano pieśni religijne i światowe, miewano odczyty rozmaitej treści itd. Dalej na każdym posiedzeniu zbierano od członków składkę miesięczną i wypożyczano pomiędzy członków książki do czytania, oraz przyjmowano nowych członków, których liczy towarzystwo 33. Towarzystwo posiada chorągiew kościelną z wyobrażeniem św. Józefa, Patrona tow. naszego. Towarz. urządziło wspólną zabawę 21 kwietnia, z której dochód przeznaczono na chorągiew. Towarzystwo brało udział w zabawie Towarz. św. Józefa w Bremershafen, Tow. „Sobieski“ w Blumenthalu i Tow. św. Wincentego a Paulo z Grohnu. Ogólnego dochodu miało towarz. 90 marek 43 fen., rozchodu 72 marek 60 fen., pozostało w kasie 17 marek 83 fen.

Do zarządu na rok następny zostali obrani: przewodniczącym Jan Formann, Fr. Lamperski zast., sekret. Jan Hybsz, Jan Woźnicki zast., skarbnikiem Piotr Oles, Jan Kieraś zast., bibliotekarzem W. Jędryke, M. Krakowski zast., ławnikami Leon Szwałkiewicz, Józef Walla i Marcin Maciejewski, chorążym Jan Użarek, podchorążymi Michał Użarek i Józef Gorys.

Jan Formann, prezes. Jan Hybsz, sekretarz.

Do walki w obronie języka polskiego

zagrzewa „Katolik“ bytomski Polki górnośląskie w następujących słowach:

„Przyczyną złego (postępów germanizacyi)

jest to, że matki nie dbają o córki, że nie wlewają im w serce od dziecka miłości do języka polskiego, że nie dają im polskich książek, że im nie powiedzą: uczcie się po niemiecku, lecz nie zapominajcie po polsku, polski język niech zawsze będzie na pierwszem miejscu w sercu i życiu. To musi być inaczej! Wszystkie polskie kobiety i dziewczyny muszą bronić języka ojczystego polskiego. Najpierw muszą go bronić u siebie, aby żadna szkoła im nie ukradła języka ojczystego, a potem bronić języka w domu i rodzinie, towarzystwie, na zabawach, w kościele, u dzieci, braci, krewnych!

Kobiety mogą wiele zrobić. W tem Bismarck też ma słuszność. Kobiety mają obowiązek w obec Boga, aby chronić i bronić języka ojczystego, ponieważ mają obowiązek zachować to wszystko, co od Boga pochodzi, a język ojczysty pochodzi od Boga! Nie wstydzić się należy języka ojczystego, lecz trzeba być z niego dumnym. Wstyd i hańba tym, którzy zaniedbują i zaniechają języka ojczystego. Kobiety polskiego rodu na Slązku brońcie języka i miana i rodu polskiego! Jeżeli tego nie uczynicie, to ciężki rachunek przed Bogiem zdać będziecie musiały!

H. T. K. — w północnym Szlezwigu.

W północnym Szlezwigu zawiązało się niedawno temu towarzystwo na wzór bractwa H. T. K., które wzięło sobie za cel zniemczenie — czyli „pozyskanie“ duńskiej ludności tamtejszej „dla niemczyzny“. Towarzystwo to pracuje zupełnie takiemi samemi środkami, jak bractwo uszczęśliwiające nasze polskie dzielnice, i także. dla poparcia finansowego swych ryzykownych eksperymentów, zakłada filie w czysto niemieckim Holsztynie i po za granicami prowincyi. — Zwłaszcza w ostatnich tygodniach rozwinęło ono gorączkową iście czynność, korzystając z pewnego zamieszania, jakie powstało w ostatnim czasie w społeczeństwie duńskiem. Przywódzcy szlezwickiego H. T. K. sądzili, iż ludność duńska straci zupełne zaufanie do swych przywódzców i rzuci się hurmem w objęcia germanizatorów.

Nadzieje te, wypowiedziane świeżo w „Berliner Neueste Nachr.“, tym centralnym zbiorniku płodów ducha członków osławionego bractwa, charakteryzują najdosadniej ich zapatrywania i zasady. Uważają oni poczucie narodowe za pewien rodzaj towaru, którym handlować można i pozbyć się w danej chwili, jeżeli zamiast zysków straty przynosi. Sądzą oni widocznie innych własną miarą, boć inaczej nie mogliby przypuszczać, iż ludność duńska wyprze się swej narodowości.

Nadzieje ich doznały też już pewnego ochłodzenia. Przy okazyi duńskiej wystawy bydła i machin w Hadersleben odbył się tamże wiec duński, w którym wzięło udział 10,000 Duńczyków — mężczyzn i kobiet. Na wiecu tym postanowiono naturalnie dalej bronić wytrwale języka i narodowości.

Gniewa to strasznie sławetne „Berliner Neueste Nachriten“, które już uważały kwestyę duńską za pogrzebaną, tem bardziej, iż zaprowadzenie nowej ordynacyi powiatowej i prowincyonalnej usunęło Duńczyków z sejmu prowincyonalnego i pozbawiło ich większości w sejmikach powiatowych.

„Berl. Neueste Nachr.“ doczekają się jeszcze innych niespodzianek. Niechże sobie przez jakiego poetę nadwornego każą przetłomaczyć i niech zawieszą na ścianie ów znakomity czterowiersz śp. ks. Damrota:

Sto milionów marek to nie fraszka,
Można za nie kupić województwo całe,
Ale z duchem polskim walka nie igraszka,
Aby ducha zgnębić — i Niemcy za małe.

A duch narodowy nie tylko u nas, ale zapewne i w ludzie duńskim tak silny, że go nie zgnębią ani H. T. K., ani „Berl. Neueste Nachr.“, ani Niemcy całe.

Nadmienić jeszcze wypada, że szlezwiccy bracia H. T. K. zakupili w północnym Szlezwiku najwyższą górę i zamierzają na niej zbudować wieżę na cześć Bismarcka. Jacy naiwni! Toć wieżą ta, przypominająca apostoła idei przemocy, tylko jeszcze bardziej odstręczać może Duńczyków od niemczyzny.

Ziemie polskie.

• Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Zajączkowo. Stary kościół katolicki ma być rozebrany, a w miejsce jego wystawiony nowy. — W Ryńsku, Orzechówku i przyległych miejscowościach budują kolonistom niemieckim bardzo ładne domy; kolonistów nie brak, a to z powodu dobrej komunikacyi kolejowej, która przyczynia się do podniesienia handlu. Niemcy z tego się cieszą i marzą o powstaniu w krótkim czasie miasteczka.

Tczew. Wydział powiatowy udzielił służącej Leokadyi Janikowskiej w Pelplinie za wierną dwudziestoletnią służbę u jednego i tego samego państwa 15 mr. nagrody.

Frombork. Ks. Jerzy Matern, doktor prawa kanonicznego, został ustanowiony kapelanem w Fromborku.

W Brunswałdzie w dyecezyi Warmińskiej, aby wydobyć nieco materyału dla nowego kościoła, rozebrano w tych dniach stary kościołek. Przy tem w stopniach wielkiego ołtarza znaleziono biskupią pieczęcią zapieczętowaną skrzyneczkę ołowianą — jak się zdaje, dawniej w drzewo oprawioną. Wygląd jej jest zupełnie nowy, jakoby dzisiaj dopiero ją w mur włożono. Na jednej stronie wyraźnie piękne litery w około insigni biskupich S. R. E. V. (Simon Rudnicki Episcopus Varmiensis). Na drugiej słowa łacińskie, które na polską mowę przetłomaczone, tak brzmią:

„Roku tysiąc sześćset siedemnastego dnia 19 miesiąca listopada ja Szymon Rudnicki Biskup warmiński poświęciłem ten ołtarz na cześć św. Katarzyny i zamknąłem w nim szczątki św. Apostołów i męczenników Szymona i Andrzeja i św. Adryana męczennika, — a pojedyńczym wiernym chrześcianom udzieliłem dzisiaj jednego roku, a w dniu rocznicy poświęcenia odwiedzającym go czterdzieści dni mego odpustu zwyczajnym porządkiem kościoła.“ Relikwie z spalonego ołtarza wyjęte zostały do tego ołtarza i włożone zostały w skrzyneczce drewnianej.

• Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. W niedzielę 21 bm. po 10 godzinie przed południem zawitali do grodu naszego Bracia Galicyanie. Na dworcu zebrał się komitet, oraz bardzo liczna publiczność, celem powitania gości naszych. Gdy pociąg stanął, zagrzmiało gromkie „Niech żyją“. Sokoli nasi w swych mundurach sokolich stawili się na dworcu bardzo licznie i wprowadzili Braci Galicyan na salę dworcową, gdzie powitał ich w dłuższej mowie p. dr. Wicherkiewicz. Sala, w której powitanie nastąpiło, była po same brzegi przepełnioną.

Po powitaniu rozjechali się goście do przeznaczonych im kwater, poczem o 1 godzinie w południe odbył się w hotelu „Victoria“ obiad,

Rycerz błękitny.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy.)

Chory hetman uśmiechnął się, gasnące jego oczy błysnęły życiem; jak dogorywająca lampa, która przed skonaniem żywszym blaskiem strzela, tak Chodkiewicz dźwignął się nagle o własnej sile na łożu i czystym donośnym głosem przemówił:

— Wytrwajcie, a Bóg da nam zwycięztwo!

To mówiąc podniósł drżącą rękę do góry.

— Niechaj Pan wszech rzeczy błogosławi wam — dodał głosem uroczystym.

Rycerze tłumiąc łkania, poklękali w około łoża, a stary hetman z rękoma wyciągniętemi nad ich głowami szeptał modlitwy.

Wtem u wnijścia namiotu dał się słyszeć jakiś szelest. Chodkiewicz skończył właśnie modlitwę, więc wzrok, w stronę zkąd szedł szelest, obrócił. Powstało rycerstwo i spojrzało w tymże samym kierunku; na wszystkich twarzach malowało się zdziwienie, a na niejednej coś jakby przestrach... Tam u wnijścia namiotu, wśród fałd rozchylonej firanki, stał rycerz błękitny z przyłbicą i dotąd spuszczoną, lecz całkiem bezbronny, nawet bez szabli u boku. Postał chwilę u wnijścia namiotu, poczem skierował się do łoża hetmana.

Zebrani w namiocie usunęli się przed nim; zbliżywszy się do łoża, ukląkł przy nim.

— Hetmanie — rzekł głosem stłumionym, — pobłogosławiłeś rycerstwu, teraz rozgrzesz winnego... Jam jeden z tych, za których wy dziś pokutujecie.

Hetman spojrzał wzruszony, pochylił się do klęczącego i dłoń na jego ramieniu położył.

— Nie pytam o grzech twój — rzekł — widziałem cię w ogniu nieprzyjacielskim, widziałem, jak walczyłeś dzielnie, dawne winy twoje zgładzone czynami obecnemi; w imieniu tego Boga, który przebacza pokutującym, w imieniu tej ziemi, której synem jesteś, rozgrzeszam cię i błogosławię...

To powiedziawszy, podniósł rękę w górę i nad klęczącym pokornie krzyż w powietrzu nakreślił, poczem zwolna opadł na posłanie. Błękitny rycerz powstał i zwrócił się ku wnijściu namiotu, wszystkich oczy pobiegły za nim, lecz nikt go nie zatrzymał, nikt do niego słowa nie przemówił. Rycerz skierował się w krętą ścieżynę połączoną z równiną i znikł wśród krzewin rosnących gęsto na niej, a nikomu na myśl nawet nie przyszło pójść za nim.

Dopiero po niejakiej chwili otrząsnęli się z osłupienia zebrani w namiocie.

— Kto on? — poczęli pytać jeden drugiego. Żaden wszelako odpowiedzieć nie umiał.

— Wszakże wam powiedział, iż jest jednym z winnych — odezwał się słabym głosem hetman, — szanujcie jego tajemnicę.

Rycerze, uznawszy słuszność tych słów, rozeszli się w milczeniu do swoich namiotów. Następny dzień minął bez walki; postanowiono odwieźć hetmana do Chocima, gdzieby mógł mieć więcej spokoju i wygody. Powolnym krokiem ruszył wóz z hetmanem przez obóz. Patrząc na oddalającego się, żołnierze płakali; zdawało się im, że widzą pogrzeb wodza i nie myliły ich przeczucia.

W parę dni potem Karol Chodkiewicz zakończył pełne chwały życie. Wojsko dowiedziało się jednak o tem później, ponieważ Lubomirski zataił zgon hetmana, aby nie trwożyć żołnierzy.

* * *

Po jasnem tle niebios wałęsały się białawe pierzaste obłoczki, miejscami zbiegały się w większe gromady, niby stada owiec zbite razem, miejscami barwę szarą przybierały. Słońce wspaniale świeciło; skowronki unosiły się nad polami chocimskiemi wysoko, pod samym niebios sklepieniem, tak, że śpiew ich ledwo dolatywał do ziemi; Dniestr płynął poważnie, toczący fale z cichym szmerem, jakiś dziwnie błogi spokój otaczał ziemię, spokój, który dozwala marzyć o szczęściu. Niestety! nie trwało to długo. Nagle w powietrzu rozlegało się niemiłe krakanie kruków i cała ich chmara czarna, posępna ukazała się w górze; chwilę wrzeszcząc przeraźliwie, krążyła w górze, potem spuściły się niżej i rozsiadły na drzewach, tu i owdzie rosnących, lub na równinie.

Właśnie w tej chwili wyszedł z namiotu Jerzy Lubomirski z rotmistrzem Prusinowskim. Smętnem okiem spojrzał po równinie, na której aż czarno było od ptactwa i westchnął. Przed oczyma jego duszy przesunął się smutny obraz, pola zasłane trupami, ciała ludzkie szarpane przez to ptastwo drapieżne.

— Straszną rzeczą jest wojna — rzekł — a jednak muszę ją toczyć; jutro będzie tu inaczej; nie darmo to ptastwo napłynęło w takiej liczbie, instynkt je sprowadził; ten żółty piasek poplami się znowu krwią; tysiące dziś żyjących jutro pod nim spoczywać będą. Kto wie, czy nawet dziś jeszcze boju nie stoczymy.

— I mnie się tak zdaje — odparł rotmistrz.

— To też zwołaj waszeć wszystkich, trzeba czynić przygotowania, aby nas nie zaskoczono.

— Idę natychmiast — rzekł rotmistrz i pospieszył ku namiotom.

Niebawem plac począł się zaludniać; Lubomirski zgromadziwszy wszystkich koło siebie, wydał stosowne rozkazy. Prusinowskiego z lekką jazdą wysłał na okopy, Kozaków po prawej stronie ustawił, Lisowczyków z gwardyą królewicza po lewej. Władysław miał stanąć także w szeregach, ale odradził mu hetman, jako zbyt osłabionemu chorobą. Spodziewano się lada chwili napaści ze strony Osmana, bo Turcy mieli szpiegów licznych, nie wątpił przeto Lubomirski, że wiedzą już o śmierci Chodkiewicza i że Osman nie omieszka skorzystać ze sposobności.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w którym brali udział tak panowie, jak i panie. Po obiedzie goście galicyjscy zwiedzali wystawę przemysłową. Podzielono się na 3 grupy, którym przewodniczyli p. Puffke, dr. Władysław Rabski i Bernard Chrzanowski.

Wieczorem na cześć gości galicyjskich odegrano w teatrze polskim dramat Orzy „Kraj“. Dzisiaj rano o godz. 8 odprawiono w kościele farnym nabożeństwo.

Poznań. W zeszłym tygodniu spadł z budowy przy ulicy Łąkowej uczeń blacharski Żak. Pomimo, iż spadł z trzeciego piętra to nic sobie nie zrobił, bo spadł na wielką kupę piasku. Gdyby był spadł nieco dalej, gdzie było mnóstwo kamieni i cegieł, toby był się zmiażdżył do niepoznania.

Srem. W nocy z 18 go na 19-go bm. spaliły się w Sosnówcu budynki gospodarcze p. Graev ngowi.

Sroda. Zeszłego piątku wieczorem przeciągała nad miastem naszem i okolicą ogromna bur a. W Pierzchnie trzasł piorun w stodołę gospodarza p. Hempla. Wszystkie zabudowania gospodarcze oraz dom mieszkalny spaliły się doszczętnie. Zywcem zgorzały 3 cielęta. Pan Hampel był zabezpieczony.

• Ze Slązka czyli Starej Polski.

Głógowek. Pogrzeb śp. ks. prob. Emanuela Schultzik odbył się w czwartek w Biedrzychowicach. Przybyło oprócz wielkiego tłumu ludu także 28 księży. Aktu żałobnego dokonał Przew. ks. dziekan Krecik z Kornicy. W kościele miał niemieckie kazanie O. Hilaryusz z Prudnika. Nad grobem miał polską przemowę Przew. ks. prob. Beger z Polskich Racławic; częstokroć została przerwaną rzewnym płaczem parafianów.

Łagiewniki pod Królewską Hutą. 5 lat liczący chłopczyk Gładisz wziął około 8 cali długi kij w usta i trąbił na nim. Gdy przechodził przez próg upadł nagle i cały kij wszedł nieszczęśliwemu chłopczykowi w gardło. Ostróżnie wyjęto kij z gardła, ale skaleczenie było tak ciężkie, że chłopczyk wśród wielkich cierpień umarł.

Wirek. Zeszłego tygodnia wydobyto ostatnie 11 trupów z szybu. W tym celu musiano naprzód jedenaście trumn do szybu spuścić, gdyż ciała nieszczęśliwych były tak okropnie pokaleczone, iż nie były by ich można do góry wydostać.

Chrościna. W nocy z dnia 17 na 18 bm. wybuchł w stodole p Jana Koszyka ogień, który zniszczył ją zupełnie. Koszyk był zabezpieczony.

W Niem. Piekarach umarł w sobotę po ciężkich cierpieniach radzca książęco-biskupi i kanonik ks. Nerlich. Niech odpoczywa w pokoju.

Wiadomości ze świata.

Poznań. Przy uzupełniających wyborach w okręgu babimojsko-międzyrzeckim przeszedł Niemiec Dziembowski, który około 600 głosów więcej uzyskał niż kandydat polski ks. Szymański z Dąbrówki.

Berlin. Na jednem z socyalistycznych zebrań w Berlinie oświadczył dep Fischer, że socyaliści na pierwszem posiedzeniu następnej sesyi parlamentu znowu pozostaną w sali podczas okrzyku na cześć cesarza i wedle tradycyi swojej nie wstaną demonstracyjnie z miejsca.

— „Ostdeutsche Presse“ pisze, że kandydatom nauczycielskim wolno już teraz po złożeniu egzaminu seminaryjnego służyć w charakterze ochotników jednorocznych rok jeden zamiast 10 tygodni.

Wrocław. Ponieważ studentom niedozwolono założyć akademickiej grupy H-K-Tystów przeto utworzono tu ogólną grupę miejscową, do której także studentów przyjęto. „Germania“ zapytuje, czy studentom wolno należeć do stowarzyszeń politycznych.

Monaster. Ks. kanonik hrabia Gallen, siostrzeniec zmarłego Biskupa moguńckiego ks. Kettlera, został przez Ojca św. mianowany Biskupem tytularnym, aby wyręczał podeszłego w leciech monasterskiego Biskupa-Sufragana ks. Kramera. Konsekracya nastąpi w Rzymie już w przyszły czwartek.

Hiszpanom na Kubie licho się wiedzie. Wiadomości o zwycięstwach okazały się fałszywemi, a nadchodzą wieści o wielkiem niebezpieczeństwie, w jakiem się obecnie znajduje marszałek Martinez Campos. Przywódzcy powstańców Maceo i Gomez połączyli wszystkie swe siły w okolicy Bayamo i osaczyli z wszystkich stron Martineza Camposa. Przyjdzie niebawem do walnej bitwy w otwartem polu, a wynik jej może być dla Hiszpanii fatalny. Jenerałowie Valder i Navarro spieszą marszałkowi na pomoc, i wszystko zależy od tego, czy będą mogli wesprzeć go na czas. Powstańcy niewątpliwie będą się starali przeszkodzić połączeniu się wojsk hiszpańskich.

Zofia. Sledztwo przeciw mordercom Stambułowa toczy się w dalszym ciągu. Nie potwierdza się wiadomość, że Georgiew przyznał się do zbrodni. Znajduje on się jednak w więzieniu śledczem wraz z Tufekcziewem. Trzecim oskarżonym jest Macedończyk Apannas, ale policya nie pochwyciła go dotychczas.

Chrystyania. Wedle wiarogodnej informacyi, król powierzył byłemu ministrowi Thorne utworzenie nowego gabinetu. Thorne przyjął podobno misyę.

Nowy Jork. „N. Y. H.“ donosi, że w Wenezueli wybuchło powstanie. Powstańcy pobili wojsko rządowe pod dowództwem pułkownika Ybarra.

Bulgarya. W sobotę odbył się w Zofii pogrzeb Stambułowa, a szczegóły tego pogrzebu, którego przebieg podamy obszernie w przyszłym numerze, dowodzą, że rząd bułgarski mimo słodkich słówek i po śmierci nie wybaczył zamordowanemu, iż większy był i więcej zdziałał dla kraju niż całe ministerstwo z ks. Ferdynandem razem wziąwszy.

Zofia. Do wdowy po Stambułowie grono obywateli krakowskich i młodzież przesłały następujące telegramy:

„Zbrodniczy zamach na najlepszego i największego męża Bułgaryi i śmierć jego wywołały w całym ucywilizowanym świecie oburzenie, żal i współczucie. Cześć jego pamięci.“

„Wobec nikczemnej zbrodni, dokonanej na najszlachetniejszym z synów Bułgaryi, czcząc w nim najwznioślejszą z idei naszych „naród sam sobie“, z głębokim żalem i współczuciem prawych Bułgarów łączy się młodzież polska.“

Wiedeń. Ks. prymas węgierski wyrobił przed kilku miesiącami u kongregacyi św. inkwizycyi w Rzymie dla nauczycieli katolickich pozwolenie na przyjmowanie stanowisk w urzędzie cywilnym. O wyniku swych starań doniósł ks. prymas już rządowi i dał swym organom odpowiednie instrukcye, a tymczasem otrzymał w tych dniach wiadomość od kardynała Rampolli, że Ojciec św. obalił rozporządzenie kongregacyi i nie pozwala nauczycielom katolickim pełnić obowiązków urzędników cywilnych. Zdaje się to wskazywać na to, że stosunki pomiędzy Rzymem a Węgrami nie są najlepsze. Zakaz podobny w żadnym innym kraju nie istnieje.

Z różnych stron.

Bochum. Na cesze „Dannenbaum“ został jeden górnik zabity a dwóch odniosło ciężkie pokaleczenia.

Bochum 2-go lipca wysłał ktoś list rekomendowany do Jana Riegels (Ringels, piekarza w Duisburgu). Kto list ten wysłał może w przeciągu 4 tygodni odebrać go z urzędu pocztowego w Bochum, adresata nie można było odszkać.

„Gelsenkirchener Zeitung“ pisze: „**Bruch,** 23 lipca. Niegodziwego czynu dopuścił się tu wczoraj rano pewien pijany Polak. Strzelił on bez wszelkiego powodu do górnika K., a kula przeszyła na wylot rękę. Złoczyńcę aresztowano.“ Potępiamy stanowczo każdy występek, bez względu, kto go popełnia, ale dla czego „Gels. Ztg.“ wskazuje na narodowość polską występcy? Znamy zamiary „blattów“. Chcą one zohydzić przez to Polaków. W tym samym numerze pisze „blatt“ gelsenkircheński o różnych innych występkach, a ponieważ nie dodaje, że to „Polen“ zrobili, więc wykroczeń tych dopuścili się „Deutsche“ — Niemcy. „Sprawiedliwa“ „Gels. Ztg.“ zapomniała to jednak dodać.

Berlin. Urządza się tu obecnie stacya duszpasterska, i to w bliskości zgorzelickiego dworca kolejowego dla katolików parafii św. Michała. W tym celu zakupił ks. prob. Faika dom pod nr. 41 przy ulicy łużyckiej. W tym domu mieszkać będą Siostry Maryi, które już w parafii św. Sebastyana i św. Michała osady mają, a w ich kaplicy odprawiać się będzie publiczne nabożeństwo.

Berlin. Rusztowanie przy kościele św. Macieja zarwało się. Ludzie ratowali się ucieczką.

Berlin. Rodak nasz, p. Tomasz Pajzderski zdał w tych dniach trzeci i ostatni egzamin na królewskiego budowniczego rejencyjnego.

Gryfia. Pan Kazimierz Sell z Mielżyna złożył egzamin państwowy na lekarza praktycznego.

Gniewin (Brux). Zapadło się 10 domów. Szkody obliczają na $1^1/_2$ miliona guldenów.

Moskal najzręczniejszy złodziej na całym swiecie. (Zdarzenie prawdziwe.)

Przed kilku miesiącami, było kilka osób na herbacie w salonie gubernatora Moskwy, (carewicza). Rozmowa zboczyła do rzezimieszków. Carewicz utrzymywał, że najzręczniejsi złodzieje są moskiewscy — ambasador zaś francuzki uparcie bronił sławy złodziei Paryża.

— Dobrze, — odpowiedział carewicz — ja pana przekonam tu w moim salonie, że nasi najzręczniejsi. Zanim pan wyjdziesz z tąd — będziesz pozbawiony zegarka; proszę, pilnuj go dobrze — zgoda? — Zgoda!

Po godzinie czasu, pyta carewicz ambasadora: która godzina? — Ambasador z przerażeniem spostrzega, że nie ma zegarka. — Na Boga! książe! jak się to stało?.... Nikt nie przyszedł — nikt nie wyszedł — rękę moją miałem na dewizce — nieporuszaliśmy się z miejsc naszych — jak się to stało?

Gdy goście ubawili się do syta zdziwieniem pana ambasadora, carewicz powiedział, że obecny w salonie oberpolicmajster zatelefonował do policyi, ażeby przysłali dobrego złodzieja, ubrano go w pałacową liberyę, zawinął się w salonie raz, dwa, przy usłudze i oto wasza ekscelencya nie masz zegarka.

Książe kazał zawołać złodzieja. Gdzie masz zegarek? Oto jest wasza Wysokość! — Ambasador podziękował podziwiając zręczność i wyrzekł: — złodziej, nie złodziej, wart on nagrody — i sięgnął do portmonetki; a tu inne zdziwienie, wszystkie kieszenie puste!... złodziej zbladł. — Oberpolicmajster mówi: ja tobie kazałem ukraść tylko zegarek, a ty wypróżniłeś wszystkie kieszenie — oddaj wszystko. Nie było rady, wygalowany złodziej wyłożył na stół pugilares, portmonetkę, złotą papierośnicę aż do dłubaczki do zębów i chustki... i było by może na tem skończyło się, gdyby wielki książe nie spostrzegł w tejże samej chwili, że i jemu brak zegarka — że i jego kieszenie wszystkie próżne!...

Czy rzezimieszek dostał 100 rs. „nagrody“ — czy 100 pałek, o tem ruskie gazety nie piszą; zaznaczają jednak z pewną dumą — że ambasador francuzki i wszyscy obecni, przyznali (o czem Polacy od dawna wiedzą) — że Moskal jest najzręczniejszym na świecie złodziejem!!

Nabożeństwo polskie.

27-go po poł. i 28 spowiedź w **Peckelsheim** pod Warburg, po poł. nabożeństwo.

27-go lipca po poł. i 28 rano spowiedź w **Horst-Emscher.** Po poł. nabożeństwo.

28 lipca po poł. o 4 nabożeństwo w **Herten i Herne.**

26 po południu, 27 i 28 rano spowiedź w **Bruch** i **Wattenscheid.** (Nabożeństwo w Bruch odłoży się na 4 sierpnia, we Wattenscheid na 11 sierpnia.)

30 po poł. i 31 rano spowiedź w **Oberhausen;** o godz. 9-tej śpiewana msza św. w kapliczce N. P. M. Częstochowskiej.

O. Andrzej.

Kwit do zapisania „Wiar. Pol.“ na poczcie.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung **„Wiarus Polski“** aus Bochum (Zeitungspreisliste Lit. T. Nr. 106.) für die Monate August u. September 1895 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1 Mk. 20 Pfg ;

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1 Mk. 20 Pfg. erhalten zu haben, bescheinigt.

________________ d. ________________ 1895.

Towarzystwo św. Jacka w Braubauerschft

podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 28-go lipca odbędzie swe **kwartalne posiedzenie,** na którem będzie wpłata miesięczna i wpis nowych członków, sprawozdanie z kasy z drugiego kwartału i inne sprawy tyczące się towarzystwa. Zarząd ma swe posiedzenie o godz. 2 po poł., na które rewizorowie kasy także przybyć zechcą. O liczny udział w posiedzeniu zarządu taksamo w kwartalnym posiedzeniu prosi **Zarząd.**

Monaster.

W niedzielę dnia 28 lipca odbędzie się nabożeństwo polskie z kazaniem w kościele OO: Franciszkanów. O godzinie 9 Rożaniec, o wpół do 10 początek nabożeństwa. Po południu o godz. 1/2 4 zebranie Towarzystwa św. Wojciecha w „Ludgerus Hospiz“. O liczny udział członków i wszystkich Rodaków prosi **Zarząd** Tow. św. Wojciecha w Monasterze.

Koło śpiewaków polskich „Harfa“



w Bickern

daje do wiadomości wszystkim członkom i wszystkim Polakom nam życzliwym, że w niedzielę, dnia 28 lipca o 4tej godzinie do południu urządza

zabawę latową

(w lokalu p. Sznary) urozmaiconą koncertem, śpiewem na 2, 3 i 4 głosy męzkie i **teatrem:** „Przed odsieczą wiedeńską.“ W końcu będą przedstawione dwa żywe obrazy. Potem nastąpi dalsza zabawa przy dźwięku polskiej kapeli. Szanowne Towarzystwa, które zaproszenia odebrały, upraszamy o łaskawe przybycie już o godz. 4tej. Wstępne dla członków 30 fen., dla gości przed czasem 75 fen., przy kasie 1 mr. Kartki wstępne można nabyć przed czasem u przewodniczącego „Koła“: Fr. Mańkowskiego, Bahnhofstr. 92.

O liczny udział gości prosi **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Stanisława w Herne

urządza w niedzielę 28-go lipca swoją

jedenastą roeznicę swego istnienia,

gdzie będzie koncert, mowy, śpiew, deklamacye i teatr pod tytułem: „Odsiecz pod Wiedniem, Wstęp dla członków 30 fen., dla nieczłonków 50 fen., przy kasie 75 fen., niewiasty mają wstęp wolny. Szanowne Towarzystwa zechcą się wstawić o godzinie 3-ciej po poł. na sali p. Nussbaum'a w Herne z chorągwiami bez pałaszy. Pochód do kościoła będzie na sali uskuteczniony, dlatego. bośmy zaprosili polskiego księdza a niemamy jeszcze dokładuej pewności. Członkowie naszego towarzystwa mają się stawić już o godz. 2-giej po poł. gdzie będzie jeszcze zebranie. Członkowie, którzy mieli kartki wstępu na sprzedaż muszą je oddać już o 2-giej godz. w dzień rocznicy. O liczny udział członków i gości prosi **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Alojzego w Weitmar

podaje do wiadomości swym członkom i szanownym Towarzystwom, które od nas zaproszenia odebrały, iż zabawa, która się odbyć miała dnia 28-go lipca **nie odbędzie się,** dla ważnej sprawy.

Zarząd.

Towarzystwo św. Stanisława Kostki w Katernberg

podaje do wiadomości swym członkom jako i wszystkim Rodakom w Catenbernbergu i okolicy, iż nasze towarzystwo urządza **latową zawę** w niedzielę dnia 28-go lipca. Początek o godzinie 5-tej po poł. Wstęp jest wolny. O jak najliczniejszy udział uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Józefa w Wattenscheid

oznajmia swym członkom i Rodakom w okolicy, iż dnia 27 i 28 bm. tj. w przyszłą sobotę i niedzielę przybędzie do nas spowiednik polski, więc jest sposobność do spowiedzi św. w niedzielę rano o godzinie 8 będzie tow. nasze przystępować do wspólnej Komunii św. Członkowie tow. winni się stawić z czapkami i oznakami. O liczny udział uprasza

Zarząd.

Szanownemu Panu

Jakóbowi Dorowskiemu

w Bochum

życzymy w dniu godnych Imienin (25 lipca) szczęścia, zdrowia i błogosławieństwa Bożege i wszelkiej pomyślności. Więc żyj drogi przyjacielu jakich w świecie niema wielu. Wykrzykujemy po trzykroć: Pan Jakób Dorowski niech żyje! niech żyje! niech żyje! aż się całe Bochum zatrzęsie.

Piotr Kaczmarek, Walenty Wosiek, Jan Paszkowiak.

Nauka o Szkaplerzach.
Cena 20 fen., z przesyłką 25 fen.

Ludwik Kubiaczyk
Gelsenkirchen,
Marya Szewczyk
Wattenscheid
zaręczeni.

Szanownemu Panu

Jakóbowi Boguszowi

członkowi Tow. św. Szczepana, w Zach. Braubnuerschaft

w dniu godnych Imienin życzymy zdrowia, szczęścia i fortuny przytem ładnej, pobożnej i bogatej żony, a po śmierci w niebie korony. Potrzykroć: Niech żyje! niech żyje! niech żyje! aż całe Bulmke zadrży. Tego Ci życzy

Zarząd Tow. św. Szczepana.

Szanownemu Panu

Jakóbowi Gajewskiemu

w Laer

w dniu godnych Imienin życzę szczęścia, zdrowia i błogosławieństwa Bożego. Jakóbie drogi daj odwiedzić Twoja progi· Jakób Gajewski po trzykroć: niech żyje! aż całe Laer zadrży.

J. Dorowski.

Szanownemu Panu

Jakóbowi Bieleckiemu

w Bochum

w dniu godnych Imienin (25 bm.) życzę zdrowia i wszelkiej pomyślności. Potrzykroć: niech żyje! aż na całej ulicy Maxstr. zadrży.

J. Dorowski.

Szanownemu Panu

Jakóbowi Stańce

i zarazem wszystkim Jakóbom, a członkom towarzystwa „Jedność“ w Langendreer

zasyłam w dniu godnych Imienin (dnia 25 bm.) serdeczne życzenia, Dzień to dziś ważny i święty i czysty, * Winszuję wam Jakóbom w dzień wasz uroczysty, * Winszuję wam zdrowia, szczęścia i długiego życia, * Na ziemi dobrego powodzenia i rozkoszy niebieskiej zdobycia. * Ten dzień serce i duszę moją porusza, * I do wyrażeń moich życzeń zmusza, * A na ostatku wznoszę serdeczne wołanie * Zyjcie mi Jakóby póki sił Wam stanie. Potrzykroć: Niech żyją!

Szcz. Stańka, przewodniczący.

Szanownemu Panu

Jakóbowi Olszewskiemu

w Eickelerbruchu

życzę w dniu godnych Imienin szęścia, zdrowia i błogosławieństwa Bożego. Pan . J. Olszewski po trzykroć: niech żyje! aż cały Eickel zadrży. J. Dorowski,

Służąca Polka

z dobremi świadectwami, znajdzie zaraz miejsce. Zgłoszenia przyjmuje Ekspedycya „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

O Konstytucyi 3 maja.
Cena 40 fen., z przesyłką 45 fen

Królewicz Lel,
Cena 15 fen. z przes. 18 fen.

Tanie i ciekawe książki: Głos Synogarlicy 1 markę, Przeraźliwe Echo 60 fen., O obrządkach Kościoła katolickiego 1 mr. 50 fen., Katownie więzienia piekielnego 30 fen., Genowefa 40 fen., Bolesław 40 fen., Sąd Ostateczny 40 fen., Męki piekielne 15 fen., Nauka o Szkaplerzach 20 fen., Ministrant 15 fen., Pomsta Boża 25 fen., Los Sieroty 30 fen., Listownik 50 fen., Legendy 30 fen., Wesoły Spiewak 30 fen., Lampa Czarodziejska 40 fen., Koszyk kwiatów 40 fen., Robinson 80 fen., Antoś z Skalina 30 fen., Chata Wuja Tomasza 30 fen., Cud rzadki w świecie 10 fen., Dolina Almeryi 60 fen., Gadu-gadu 30 fenygów, Hirlanda 40 fen., Historya o królewiczu 30 fen., Magazyn zabaw 40 fen., Obrazki z życia ludu 40 fen., Jaskinia Beatusa 1 mr. Oracye i pieśni weselne 30 fen., Powieści i gawędy 50 fenygów, Przygody z życia pijaków 30 fenygów, Zbieranka 50 fen., Obieżyświat 50 fen., Wesoły Figlarz 40 fen., Kopa opowiadań 30 fen., Zbiór nauk 1 mr., Żywot św. Patrycyusza 20 f. Spiewki światowe 10 fen., Róża z Tannenburga 50 fen., Spiewnik polski 50 fen., Sześć ciekawych bajek 30 fen., — Na koszta przesyłki dołączyć trzeba do każdej marki 10 fen.

Kto zamówi książek powyższych przynajmniej za 3 marki i prześle pieniądze naprzód. otrzyma przesyłkę na nasz koszt. Na życzenie wysełamy przy zamówieniu od 3 marek począwszy także za pobraniem pocztowem (Postnachnahme) ale ponosimy w takiem razie tylko połowę kosztów. Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować krótko:

„Wiarus Polski“ w Bochum, Maltheserstr. 17a

Gorzałka przed sądem.

Nadzwyczaj zajmująca historya przedstawiająca krótko i wiernie straszne skutki alkoholu. Str. 52. Cena egzempl. 15 fen. z przesyłką 20 fen. Przy odbiorze 50 egzempl. przesyłka franco.

Adres: **„Wiarus Polski“ Bochum.**

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Dodatek („Nauka Katolicka“).